Czy kiedykolwiek słyszałeś nauczanie na ten temat? – części 1-5

Kiedy byłem w szkole biblijnej w 1979 roku, mieliśmy lekcje na temat sprawiedliwości. Były też lekcje na temat życia Chrystusa. Mieliśmy także wiele innych zajęć, ale żadne z nich nie nauczały tego, co tak naprawdę Nowy Testament mówi o tym, że jest fundamentem naszej wiary.

Wiele lat później, gdy zostałem dyrektorem szkoły biblijnej, kiedy jako obowiązkowy kurs zaproponowałem zajęcia na temat „Podstawy naszej wiary", uczniowie nie mieli pojęcia, o co mi chodzi. Trochę ponarzekali, że zmusza się ich do wzięcia udziału w tych zajęciach, ponieważ myśleli, że to nie dla nich, ponieważ wszystko to już na pewno wiedzą.

W naszych czasach wszyscy się ze sobą spierają i kłócą, przyjaźnie są zrywane i z tego powodu ludzie opuszczają kościoły. Zastanawiam się, czy gdyby uczestniczyli w takich zajęciach wkrótce po tym, jak narodzi się na nowo, to czy dalej takie kłótnie, które widzimy, miałyby jeszcze miejsce? Bardzo rzadko naucza się tych doktryn w kazaniach. O jakich doktrynach mówię?

Podstawa: Hebr. 6: 1-3

„Dlatego pominąwszy początki nauki o Chrystusie, zwróćmy się ku rzeczom wyższym, nie powracając ponownie do podstaw nauki 1) o odwróceniu się od martwych uczynków 2) i o wierze w Boga, 3) nauki o obmywaniach, 4) o wkładaniu rąk, 5) o zmartwychwstaniu 6) i o sądzie wiecznym. To właśnie uczynimy, jeśli Bóg pozwoli".

Odwrócenie się od martwych uczynków, wiara w Boga, chrzest, nakładanie rąk, zmartwychwstanie umarłych, sąd wieczny. Zwróćmy uwagę na przejście od odwrócenia się (pokuty) aż do sądu. Dlaczego nie naucza się powszechnie na ten temat w kościele?

Pierwsze: Odwrócenie się od martwych uczynków

Biblia interpretuje Biblię, co oznacza, że musimy spojrzeć na wyrażenie „martwe uczynki", aby zrozumieć, o czym mówi autor Listu do Hebrajczyków. Kilka wersetów później, w 9:13-15, używa tego samego wyrażenia, aby opisać kogoś, kto pokłada swoją wiarę w swoich własnych wysiłkach zbliżenia się do Boga, zamiast przyjść do Niego poprzez ofiarę krwi Jezusa.

Zatem martwe uczynki polegają na zaufaniu do systemu religijnego, zamiast przyjęcia zbawiającej łaski Jezusa. Pokuta tutaj jest odwróceniem się od prób zaimponowania Bogu, prób dotarcia do Niego poprzez własne religijne uczynki.

Dwa słowa określające pokutę

Nowy Testament niezależnie od tego, czy jest w języku angielsku, czy też innym, używa słowa „pokuta" we wszystkich przypadkach, w których ktoś zmienia swoje zdanie lub zmienia swoje serce. Jednakże język grecki jest znacznie bardziej precyzyjny.

„Metanoian" jest słowem źródłowym używanym do określenia „odwrócenia się (pokuty) od martwych uczynków". To prawdziwa i płynąca z serca skrucha. Słowa tego używa się, gdy ktoś uświadamia sobie, że obraził Boga i reaguje na to zmianą serca i umysłu. Zostało ono użyte przez Jana Chrzciciela w Mat. 3:2, kiedy wzywa ludzi do porzucenia martwych uczynków i zwrócenia się do Pana. Użyto go także w 2 Kor. 7:10, aby opisać „opamiętanie, którego się nie żałuje, a które prowadzi do zbawienia" (Przekład dosłowny).

Jest także inne słowo oznaczające pokutę - „metameletheis”, które oznacza skruchę, ponieważ zostało się na czymś przyłapanym lub też, że plan nie wypalił czy też każdy inny rodzaj żalu. Użyto je np. w Mat. 27:3 gdzie Judasz „pokutował” (żałował) że zdradził Jezusa. Judasz nie pokutował wobec Boga tylko poczuł żal, że źle wyszło. Miał wyrzuty sumienia.

Ku zaskoczeniu, użyto tego słowa także w Rzym.11:29: „Nieodwołalne (nie odwracalne) są bowiem dary i powołanie Boże”.

Oznacza to dosłownie, że Bóg nigdy nie będzie żałował, że cię obdarował. Nie będzie targany emocjami ani żałował, że posłał Jezusa dla ciebie. Dary i powołanie, które ma dla ciebie – nawet jeśli używając ich zderzyłeś się po drodze z życiem, On nigdy nie będzie żałował, że to nie wyszło. Nigdy nie będzie żałował, że cię powołał. Z Jego punktu widzenia, będzie dalej okazywał bogactwo Swojej dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie w nadchodzących wiekach. Nigdy nie będzie tego żałował.

Jednak podstawą, fundamentem jest pierwsze znaczenie słowa „pokuta” – odwrócenie się od martwych uczynków. Nie mówię tu o pokucie za grzech, no może za grzech w postaci prób przypodobania się Bogu własnymi wysiłkami. Oczywiście grzech jest grzechem, ale mowa tu jest o odwróceniu się, porzuceniu religijnych formułek. To całkowita zmiana serca i porzucenie ludzkich sposobów dotarcia do Boga.

Z tego, co widziałem, wielu chrześcijan, którzy uważają się za dojrzałych, nadal jest winnych popełniania grzechu martwych uczynków. Żyją według różnych religijnych formułek – są jak współczesny Kain, który ofiarował Bogu coś, co stworzył własnym wysiłkiem i pracą. Chciał stanąć przed Bogiem na podstawie własnych starań - „spójrz, co dla ciebie zrobiłem!” - i został odrzucony.

Religijne (martwe) uczynki czynią z naszego Ojca przeciwnika, gdy ty przecież starasz się do Niego zbliżyć. Wynikiem tego jest chrześcijańska schizofrenia. Ludzie nie mogą zaufać Bogu, ponieważ myślą, że oczekuje On od nich określonych uczynków, gdy w rzeczywistości, On nie chce od nich ich własnych starań. Kiedy rodzimy się z Jego Ducha, oczekuje się, że to Życie będzie wypływało z nas w miłości do bliźniego, jednak nie ma to nic wspólnego z próbą zbliżenia się do Boga na naszych warunkach.

Pokutujmy ze wszystkich własnych starań opartych na strachu, że musimy zrobić to czy tamto, aby Bóg wtedy również coś uczynił. Odwróćmy się od martwych uczynków. Jedna pani powiedziała mi, że gdy jej mąż leżał umierając z powodu przewlekłej choroby, pracowała wtedy jako wolontariuszka w swoim kościele po 65 godzin tygodniowo. Wierzyła, że jeśli będzie pracować dla Boga, On uzdrowi jej męża. Dopiero po śmierci męża zrozumiała, co robiła, i pokutowała z tego.

„Odwrócenie się od martwych uczynków, wiara w Boga i nauka o obmywaniach (chrzcie)…” Będziemy kontynuowali ten temat kolejnym razem.

+++

--- UWAGA: Rodziny z dwóch stowarzyszonych kościołów domowych w Luizjanie zostały bezpośrednio doświadczone przez huragan Ida. Udało nam się pomóc niektórym z nich, zdobyć generator i trochę gotówki, ale potrzeby są znacznie większe. Jeśli chcesz przekazać darowiznę na pomoc dla nich, odwiedź naszą stronę internetową i dopisz „Ida” lub „huragan” lub coś innego, aby zaznaczyć, że Twoja darowizna jest dla tych rodzin. Dziękuję Ci!---

Większość chrześcijan nigdy nie słyszała, że odwrócenie się od martwych uczynków jest pierwszą rzeczą, jeśli idzie o fundamenty w Chrystusie. Martwe uczynki są oczywiście grzechem, ale konkretnie chodzi tu o pokutowanie z własnych pomysłów na to, jak byśmy chcieli dotrzeć do Boga i coś od Niego otrzymać.

Bez względu na to, czy „martwe uczynki” dotyczą ateizmu, który polega na wywyższeniu samego siebie, czy też może np. idei „bycia dobrym człowiekiem”, czy też bardziej formalnych zachowań jak wszelakie religie – z wszystkich tych rzeczy należy pokutować.

Odwrócenie się od martwych uczynków, wiara w Boga, chrzty....

W tych podstawowych naukach Chrystusa widać wyraźną progresję: najpierw jest odwrócenie się od martwych uczynków, potem wiara w Boga, chrzty (nauka o obmywaniach), wkładanie rąk, zmartwychwstanie umarłych, sąd wieczny.

Pokazuje to, że od chrześcijanina oczekuje się rozwoju w dojrzałości, zarówno jako wierzącego jak i istoty ludzkiej. Po odwróceniu się od martwych uczynków następna jest „wiara w Boga” – co jest w języku greckim bardzo ciekawym wyrażeniem.

Inne tłumaczenia mówią po prostu „wierzenie Bogu”, a dosłowne tłumaczenie Younga mówi „wiara (oparta) na Bogu”. Powodem różnych tłumaczeń jest tu słowo „epi”, które można przetłumaczyć jako „w stronę”, „w” lub „na”. Słowo „epi” opisuje to, co dzieje się po tym, jak się z czymś spotkaliśmy. Tak więc, gdy Bóg dotyka naszego serca, zaczynamy mieć „wiarę w (kierunku) Boga”. Wiara jest tym, co przychodzi po zetknięciu się z Bogiem.

Studium słowa „ep” pokazuje nam: „wyraża działanie, po którym następuje odpocznienie”. Oznacza także „spocząć (na czymś)” (Thayer). Dosłowne znaczenie tego słowa, to „zatrzymanie się przed wdechem” – to pauza, chwila zatrzymania przed wciągnięciem powietrza. Gdy umieścimy „epi” przed słowem „wiara”, to pokazuje nam to, że wiara w Boga jest aktem odpocznienia, które pojawia się po spotkaniu się z Wszechmogącym. To dojście do własnego końca w następstwie osobistego objawienia Boga. Wszystko to zawiera się w zwrocie „wiara w Boga”.

Dlatego też „odwrócenie się od martwych uczynków i wiara w Boga (odpocznienie w Nim)” to prawie jeden akt – czy to np. Jan Chrzciciel wzywający ludzi do pokuty i zwrócenia się do Boga, czy też współczesna wersja „pomódl się tą modlitwą i wierz” – odwrócenie się od martwych uczynków i wiara są ze sobą nierozerwalnie powiązane. Wiara w Boga oparta jest na osobistym objawieniu otrzymanym od Niego, gdy człowiek dochodzi do końca samego siebie.

Dlatego też: wiara jest odpocznieniem

Często powtarzam, że wiarę odczuwa się jak pokój, jak odpocznienie. Dzieje się tak, ponieważ wiara w Boga oparta jest na Jego osobistym objawieniu. Nasze wysiłki, aby Mu zaimponować, poruszyć lub do Niego dotrzeć, stają się zbyteczne, gdy zaczynamy w Niego wierzyć.

Gdyby wszyscy żyli tak, jak tą kwestię naucza Biblia, w chrześcijaństwie nie byłoby już żadnych formuł. Znikłyby wszelkie książki opisujące jak się modlić, aby mieć wyniki, zaprzestano by seminarium nauczających co zrobić, aby w odpowiedzi na to Bóg coś uczynił. Nikt nie próbowałby już wpłynąć na Boga ani starać się zaimponować Mu swoimi wysiłkami. Teraz po prostu by z Nim chodził i z wynikającej z tego faktu intymności czerpałby objawienie dla swojej bieżącej sytuacji.

Co więcej mógł zrobić? Dlatego mamy odpocznienie w wierze

„On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?” Rzym. 8:32

Mamy Jezusa - jedynego Syna Ojca, który jest ponad całym wszechświatem. Skoro Ojciec Go nam dał, cóż jeszcze może do tego dodać? Dlatego naszą jedyną odpowiedzią na to jest oddanie Mu w zamian

siebie samych, gdyż żaden ziemski wysiłek z naszej strony nie mógłby nawet zbliżyć się do tego, co zrobił Ojciec dając nam Jezusa. Cóż zatem możemy Mu dać w zamian, jeśli nie naszą duszę?

Odpocznij w tym. Porzuć argumenty przeciwko temu, dlaczego On nie może cię kochać ani zbawić, lub że obraziłeś Go tak bardzo, że na pewno musiał wykopać cię już ze swojej rodziny. Daj spokój – za późno – On już dał ci Jezusa. Nie ma nic większego, co mógłby dla ciebie uczynić. Tak ogromną i cudowną łaskę ci okazał. Tak więc wiara jest naszą odpowiedzią na tę łaskę.

Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego...

Rozdział 4 Listu do Hebrajczyków rozpoczyna się opisem dojścia do końca samego siebie i odpocznienia w wierze w Boga. Autor czyni uwagę w wersetach 10-11:

„Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich (wysiłków), jak Bóg od swoich. **Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia**…”

Wiara jest odpoczynkiem, który pojawia się dlatego, ponieważ Go znamy. Zaczynasz wierzyć w Niego dlatego, ponieważ sam doszedłeś do kresu własnych wysiłków. Poddajesz się i oddajesz Mu to wszystko. Czy nie zauważyłeś, że gdy oddałeś coś Jemu to pojawił się w twym sercu pokój? Zaprzestałeś własnych wysiłków i po prostu odpocząłeś? – Tym jest właśnie wiara. Naucz się w tym chodzić 24/7. Za każdym razem, gdy zaczynasz robić coś, co nie wynika z chodzenia z Nim, przestań to robić. Rozważ, czy to, co chcesz zrobić, wypływa z poznania Go i chodzenia z Nim, czy też są to własne pomysły. Jeśli to, co chcesz zrobić nie wynika z intymności, którą z Nim masz – nie rób tego. Zaniechaj własnych uczynków i wejdź w Jego odpocznienie.

Pozostała część Listu do Hebrajczyków 4 wyjaśnia, dlaczego możemy zaprzestać własnych uczynków. Werset 12 mówi nam, że Słowo Boże jest żywe i ostre i przenika do rozdzielenia między duszą a duchem. Niestety wielu chrześcijan było błędnie uczonych, że spisana Biblia jest tym Słowem, o którym mówi autor. To nie jest poprawne.

Wersety 13-16 wskazują wyraźnie, że jest tu mowa o Osobie, która jest Słowem Bożym, ponieważ czytamy: „i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę. Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania. Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze.”

To nie książka (Biblia) jest Słowem, które wie wszystko, ale jest to Osoba, która JEST Słowem, z której wypływa spisane Słowo, która wie wszystko. Dlatego możesz odprężyć się, ponieważ, bo twój pokój nie jest oparty na zapisanych kartkach, ale na samym Panu.

DLATEGO właśnie nasza „wiara w Boga” jest odpocznieniem w Nim. Jest pauzą, zatrzymaniem się gdy wszystko pozostaje w pokoju. On widzi bowiem nasze najskrytsze myśli i motywy, osądza je, może odnieść się do naszych ludzkich słabości i mimo tego wszystkiego nas kocha. Poszedł do nieba, aby stanąć przed Ojcem w naszym imieniu. Cudowna łaska.

Kolejnym razem o chrztach i wkładaniu rąk.

+++

Omawiamy to, co wg Pisma Świętego jest podstawą naszej wiary (Heb. 6: 1-2): Odwrócenie się od martwych uczynków, wiara w Boga, nauka o obmywaniach (chrztach), nakładanie rąk, zmartwychwstanie zmarłych oraz sąd wieczny.

Chrzty...

Pierwszą zasadą interpretacji Biblii jest to, że czytany fragment musiał mieć sens dla pierwotnych odbiorców tego tekstu. Co więc miał na myśli autor Listu do Hebrajczyków, gdy pisał o 'naukach o obmywaniach'? W tamtych czasach oznaczało to mowę o chrzcie wodnym i chrzcie Duchem Świętym.

Kiedy już jakieś 2000 lat później czytamy o „chrztach", możemy ulec pokusie włączenia w to wiele innych „chrztów" dokonanych przez człowieka lub naszych własnych doświadczeń, które określamy jako pewnego rodzaju „chrzest". W latach siedemdziesiątych niektórzy poszukiwali „chrztu ogniem", który uznali za osobne doświadczenie, ponieważ w Mat. 3:11 oraz Łuk. 3:16 Jan powiedział o Jezusie: „On was będzie chrzcił Duchem Świętym i ogniem ..."

Jednak to pojedyncze stwierdzenie Jana Chrzciciela (choć zapisane 2 razy) nie jest stwierdzeniem doktrynalnym, ponieważ w kontekście jego przesłania była to mowa o Bożym ogniu, który spala plewy grzechu naszego życia. Dlatego Jezus nigdzie nie uczył o oddzielnym „chrzcie" ogniem – nie widzimy tego także ani w Dziejach Apostolskich, ani w listach Nowego Testamentu.

Jeśli ktoś jednak przeżył doświadczenie „chrztu ogniem", to jest to indywidualne doświadczenie – coś, co Pan uczynił dla niego, gdy Go szukał (osobiste przeżycie). Jeśli jednak czytamy ten fragment tak, jakbyśmy byli chrześcijanami żyjącymi w pierwszego wieku, którzy potrzebują podstaw nauk Chrystusa, „chrzty" oznaczały wodę oraz Ducha Świętego.

Co sprawia chrzest wodny?

W 1 Ptr. 3:21 czytamy, że chrzest wodny jest typem Noego, który znalazł się w arce unoszonej wodami potopu. Arką jest Jezus. W Rodz. 7:16 widzimy, że sam Bóg zamknął Arkę - symbolizuje to Jezusa, który jest Arką, Ducha Świętego, który pieczętuje nas w Nim, przez co jesteśmy uratowani przed potopem sądu. Wody chrztu reprezentują grzech/sąd, który został zmyty, gdy wnieśliśmy się ponad nim w zapieczętowanej Arce. (Niektórzy patrzą na ten obraz i widzą nas, zapieczętowanych w arce, jako obraz porwania kościoła przed Uciskiem.)

Werset 21: „Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, lecz prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa". Chrzest wodny jest „prośbą do Boga o dobre sumienie". Jest odpowiedzią na Jego łaskę zbawienia. Zostajemy wzbudzeni z wody tak, jak Chrystus powstał z martwych.

Niektórzy nie mają możliwości przyjąć zbawienie tuż przed swą śmiercią (np. na łożu śmierci lub jak złoczyńca na krzyżu). Ponieważ woda nie daje zbawienia, ale jedynie wiara w Chrystusa, osoba nieochrzczona wodą nadal idzie do nieba. Ale jeśli ktoś przychodzi do Pana i chciałby odpowiedzieć chrztem wodnym na okazaną mu przez Niego łaskę, bardzo dobrze jest to uczynić.

Paweł w Rzym. 6:3-4 ujął to w ten sposób: „Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili."

Praktyczny aspekt chrztu wodnego.

W Dz. 19:1-6 Paweł przybywa do Efezu i znajduje tam około 12 mężczyzn, których postrzega za wierzących w Jezusa. Pyta ich: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?" To pokazuje, że ponad 25 lat po zesłaniu Ducha Świętego, Paweł był świadomy tego, że często upływa jakiś okres czasu od chwili narodzenia się na nowo (w duchowym człowieku) a otrzymaniem Ducha Świętego.

Gdy Paweł usłyszał, że znają oni tylko chrzest Janowy, powiedział im o Jezusie. Kiedy potem ochrzcił ich, wyszli z wody i nałożył na nich ręce i wtedy „zstąpił na nich Duch Święty i mówili językami, i prorokowali."

Kiedy chrzczę ludzi w wodzie, uczę ich z tego fragmentu i mówię, aby spodziewali się napełnienia Duchem Świętym, gdy wyjdą z wody. Robię to, co zrobił Paweł – kładę na nich ręce, gdy wychodzą z wody i tak jak Paweł, wiele razy widziałem niesamowite chrzty Duchem Świętym.

Mój przyjaciel Dave

Wraz ze swoją żoną Dave zdobył dla Pana kobietę, która była czarownicą. Ponieważ mieszkała ona w tamtym czasie ze swoim chłopakiem, który też parał się czarami, zapytała, czy zanim nie poukłada sobie życia mogłaby zamieszkać z nimi. Zgodzili się. Wkrótce rozległo się pukanie do ich drzwi – to przyszedł jej chłopak pytając się o nią. Gdy Dave przyznał, ze jest w środku, chłopak powiedział: „Nie będę jej niepokoił, ale chcę tylko wiedzieć, czy została już ochrzczona?" Wtedy Dave powiedział, że to sprawdzi i zatrzasnął drzwi zostawiając go na zewnątrz.

W środku natychmiast powiedział swojej żonie, aby szybko napełniła wannę, po czym od razu ochrzcili dziewczynę w wodzie. Gdy to zrobili, Dave wyszedł na zewnątrz i powiedział : „Tak, została ochrzczona". Wtedy chłopak potrząsnął głową i powiedział: „W takim razie nic nie mogę już zrobić". Czarownik zdawał sobie sprawę, że coś się stało, kiedy została ochrzczona.

Do chrztu wodnego dochodzi wtedy, gdy z własnej woli odpowiadamy na okazaną nam łaskę poprzez chęć ochrzczenia się. Demony, które wcześniej nękały nas, uciekają. Większość „uwolnień" ma miejsce wtedy, gdy osoba odwraca się od grzechu, ponieważ demony zdają sobie wtedy sprawę, że utraciły swe wpływy i odchodzą w poszukiwaniu „bardziej chętnych" gospodarzy.

To prowadzi do chrztu Duchem Świętym

Podczas chrztu w wodzie Paweł włożył ręce na zgromadzonych mężczyzn, którzy w tym momencie zostali ochrzczeni Duchem Świętym. Jezus posłużył się w Dz. 1:15 zwrotem „chrzest Duchem Świętym". We wszystkich ośmiu miejscach w Dziejach Apostolskich, które odnoszą się do tego doświadczenia, napisane jest „chrzest Duchem Świętym" a nie „chrzest Ducha Świętego" czy też „chrzest w Duchu Świętym". Dlaczego tak jest?

Kiedy mówimy, że jesteśmy „chrzczeni wodą", oznacza to, że woda jest czynnikiem – materią używaną podczas chrztu. Kiedy Jezus powiedział o „chrzcie Duchem" oznacza to, że Duch jest czynnikiem – materią użytą do chrztu.. W chrzcie wodnym, chociaż całe ciało staje się mokre, to woda zostaje jednak wyparta przez człowieka. Kiedy wchodzisz do wanny, poziom wody podnosi się, ponieważ twoje ciało wypycha wodę. W przypadku chrztu Duchem Świętym dzieje się zgoła inaczej.

Różnica polega na tym, że On nasyca sobą całego człowieka - jego ducha, duszę i ciało. Nie wypieramy Go tak, jakby był wodą - „woda" Ducha nasyca naszą istotę – jesteśmy jak gąbka. Obj. 22:1 mówi, że od tronu Ojca wypływa rzeka (pojedyncza) Wody Żywej, ale Jezus powiedział w Jan. 7:37-39, że w przypadku wierzącego „z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej." Werset 39 potwierdza, że mówił o Duchu Świętym, czyli językach. Duch przepływa przez nas, jak byśmy byli gąbką i płynie, duch do duszy, dusza do ciała.

Inne języki związane są z przepływem od tronu Bożego do naszego ducha, z naszą duszą (umysłem / emocjami / wolą), która kontroluje ten przepływ oraz z użyciem naszego ciała do wypowiadania słów w języku, którego nigdy się nie uczyliśmy. Dlaczego języki? Ponieważ Ojciec chce, aby Jego wola działa się na ziemi, ale potrzebuje uzyskać do tego dostęp w legalny sposób.

Dlatego też omija On naszą ignorancję (o co się modlić) dając nam słowa, które wypełnia treścią i celem - pozwala nam modlić się do Niego, dokonując w ten sposób prawnej transakcji. Kiedy modlimy się językami, jak to powiedział Paweł – ogłaszamy Boże tajemnice, Jego doskonałą wolę.

Kiedy człowiek wychodzi z chrztu wodnego, jest mokry. Dz. 10:44-46 wskazują, że osoba ochrzczona Duchem Świętym zaczyna mówić innymi językami. Istnieją oczywiście także inne 'napełnienia' - Dzieje Apostolskie wspominają śmiałość, wypowiadanie się bardziej elokwentnie lub z mądrością wykraczającą poza czyjeś wykształcenie i zdolności, śpiewanie z duchowego człowieka itd. Ale pierwszą dowodem chrztu Duchem Świętym oglądanym w ciągu 30 lat Dziejów był fakt, że dana osoba mówiła językiem, którego nigdy się nie nauczyła:

„A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich słuchających tej mowy. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego; słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga …"

Jest to najszybsze możliwe omówienie kwestii chrztów, wiec wygląda na to, że dojdzie nam dodatkowa – piąta część. Kolejnym razem nakładanie rąk.

Mam nadzieję, że to co czytasz, jest dla ciebie błogosławieństwem i być może zachęca do przemyśleń.

+++

Omówiliśmy częściowo podstawy wiary wymienione w Hebr. 6:1-2: Odwrócenie się od martwych uczynków, wiarę w Boga, nauki o chrztach, nakładanie rąk, zmartwychwstania umarłych i sąd wieczny.

Teraz - nakładanie rąk

Pismo Święte podaje trzy powody, dla których ta fundamentalna nauka ma być stosowana: Udzielanie błogosławieństwa, powołanie do Bożej pracy oraz ku uzdrowieniu.

W tych trzech przypadkach nakłada się ręce na osobę. W Starym Testamencie, w czasie składania ofiary za grzech, kapłan kładł ręce na głowie zwierzęcia ofiarnego i wyznawał grzechy danej osoby lub grzechy narodu. (Kapł. 1:4, 16:21, itd.) Takie działanie jest obrazem Ojca, który w duchu wkłada ręce na Jezusa, aby poniósł grzech świata na krzyż, co jednak nie jest dzisiaj tematem naszych rozważań.

Błogosławieństwo

W Rodz. 27 sędziwy Izaak nakłada ręce na Jakuba i Ezawa, aby przekazać błogosławieństwo oraz prawo pierworodztwa. W Rodz. 48 Jakub (Izrael) nałożył ręce na dwóch synów Józefa i prorokował nad każdym z nich. W Mar.10:14-16 Jezus kładł ręce na małe dzieci i błogosławił je. Greckie słowo „błogosławić" to „eulogeo". Składa się z dwóch części: z „logos" oznaczającego „słowo" oraz „eu" oznaczającego „dobrze". Innymi słowy znaczy to tyle co wypowiadać dobre rzeczy ponad jakąś osobą.

Dlatego też Duch Ojca często sprawia, że osoba prorokująca nad drugim człowiekiem błogosławi go, wypowiadając dobre słowa. Gdybyśmy jednak przestudiowali ten rodzaj nakładania rąk, zobaczylibyśmy, że jest to dość szczególne wydarzenie, nie zaś coś powszechnego. W każdej sytuacji wymienionej w Piśmie Świętym zarówno osoba nakładająca ręce jak i otrzymująca błogosławieństwo, oboje mieli świadomość, że było to coś szczególnego.

Osoba, która nakłada na drugą ręce, powinna zdać sobie sprawę, że jest to forma transferu duchowego błogosławieństwa, które ma miejsce, gdy dwie uczestniczące w tym akcie osoby zaangażują w to trzecią osobę – Pana.

Oddzielenie do służby dla Pana

W Lb. 8:10-11 cały naród izraelski wystąpił, aby nałożyć ręce na członków plemienia Lewiego, którzy zostali wybrani na Bożych kapłanów.

W Lb. 27:18-20 Mojżesz otrzymuje polecenie, aby nałożyć ręce na swego następcę - Jozuego, który będzie przewodził Izraelowi po jego śmierci. W PwtP. 34:9 czytamy, że Jozue był „... pełen Ducha Mądrości, ponieważ Mojżesz nałożył na niego ręce..."

To pokazuje nam, że podczas nakładania rąk dochodzi do przekazania czegoś. Wcześniej, mówiąc o błogosławieniu, skupiłem się na osobie nakładającej ręce. Ale tutaj widzimy Jozuego, który faktycznie otrzymuje coś od Pana poprzez to, że Mojżesz nałożył na niego ręce.

W tym miejscu chciałbym na coś zwrócić uwagę: Mojżesz położył ręce na Jozuego na polecenie Pana. Zbyt często śpieszymy się i zaczynamy wypowiadać słowa od razu, jak nałożymy na kogoś ręce. Dzięki wieloletniej praktyce odkryłem, żeby nie kłaść rąk na osobę od razu, ale najpierw modlić się. Robię tak (modlę się najpierw) aby 'dostroić się' do ducha Pana, ponieważ sam nie mam w sobie żadnej mocy, lecz wszystko to sprawia Chrystus w nas, nadzieją chwały. Potrzebujemy więc zatrzymać się i usłyszeć od Niego, zanim jeszcze nałożymy na kogoś ręce.

W Dz. 13:1-4 widzimy grupę pięciu mężczyzn, którzy wywodzili się z różnych narodów*, którzy zgromadzili się na post i modlitwę. Wtedy Pan prorokował przez jednego z nich: „Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem." (*Barnaba (Cypr), Symeon (Nigeria), Lucjusz (Libia), Manaen (Izrael), Paweł (Turcja).)

Werset 3 mówi, że dopiero po odmówieniu modlitw i poście nałożyli na nich ręce i odprawili ich. Zwróćcie jeszcze raz uwagę, że było to na wyraźną instrukcję od Pana. Oni sami na to nie wpadli - po prostu zastosowali się do otrzymanego polecenia.

W 1 Tym. 4:14 Paweł mówi Tymoteuszowi: „ Nie zaniedbuj daru łaski, który masz, a który został ci udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia przez włożenie rąk starszych (przywódców, prezbiterów)".

A w 1 Tym. 5:22 Paweł ostrzega, aby nie nakładać na kogoś rąk (oddzielenie do służby) zbyt szybko, aby nie popadł w grzech. Wcześniej, w rozdziale trzecim, mówi Tymoteuszowi, że przywódca musi być doświadczony i wymienia jego cechy, które można zawrzeć w trzech kategoriach: stabilny w życiu, stabilny w chrześcijańskim charakterze, stabilny w relacjach rodzinnych. (Niektórzy przywódcy byli kawalerami, więc ten wymóg odnosi się do czyjejś ogólnej reputacji jako osoby pobożnej. Np. sam Paweł był kawalerem, jednakże oczywiście był przywódcą).

Uzdrowienie

Nauczanie w tej kwestii jest tak powszechne praktykowane, że w wielu przypadkach moc w tym tkwiąca uległa osłabieniu z powodu małej wiary w Pana w tej dziedzinie.

Kiedy byłem nastolatkiem, pierwszą rzeczą jakiej Pan nauczył mnie o uzdrowieniu, było z Mar. 1:40-42, gdzie Pan dotknął trędowatego i „trąd odszedł od niego". Powiedział mi o mocy dotyku, o tym, jak moc w moim duchu płynie do ciała drugiego człowieka, aby wypełnić Jego wolę. (Czasami dotyczy to

fizycznego uzdrowienia a czasami czegoś o wiele głębszego, gdy Pan mówi człowiekowi o powodzie, dlaczego znalazł się w takim stanie).

Głównym powodem, dla którego unikam kolejek do modlitwy widzianych w tradycyjnych kościołach jest to, że zanim położę ręce na człowieka zatrzymuję się aby zobaczyć, co Ojciec w ogóle chce uczynić. A to wymaga czasu. Dodatkowo bardzo często, kiedy nakładam na kogoś ręce, osoba zaczyna modlić się w językach lub w swoim ojczystym języku, lub stara się coś mi przekazać a wszystko to jedynie utrudnia jej przyjmowanie od Pana w tej chwili.

Odkryłem, że Pan jest dżentelmenem i tak długo, jak oni mówią, On milczy. Mówię wtedy ludziom, aby przestali się modlić, przestali mi coś tłumaczyć – aby po prostu wrzucili luz i czekali. Dopiero wtedy mogę odczuć, jak namaszczenie opuszcza moje ręce i spływa na czubek ich głowy i dociera do ich ciała lub duszy. Właśnie w tym momencie otrzymują to, co On chce dla nich uczynić. Czasem jest to uzdrowienie, czasem łaska do zrobienia czegoś, a czasem jest to coś bardzo osobistego, co Pan zakrywa przede mną, bo jest to coś tylko między Nim o tą osobą.

W Mar. 5:23 Jair miał świadomość tego, jak wyjątkowe jest nałożenie rąk, gdy powiedział Jezusowi o swej chorej córce: „przyjdź, włóż na nią ręce, żeby odzyskała zdrowie i żyła”

Dlaczego przestaliśmy wierzyć w tą naukę, w tą praktykę? Możesz pomóc rozbudzić w sobie ten dar i praktykować go, jeśli nie będziesz pośpiesznie na nikogo wkładał rąk, ale najpierw poczekasz na prowadzenie Jego Ducha i dopiero WTEDY nałożysz ręce, aby człowiek ten mógł otrzymać z nieba.

Dlaczego uzdrowienie?

W Mar. 16:16-20 Pan mówi: „A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim … na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją”. Ja to czytam w ten sposób: „Te znaki będą towarzyszyły tym, którzy wierzą w moje imię… będą kłaść ręce na chorych a ci wyzdrowieją”. Odkryłem, że efekty mają ci, którzy wierzą w Jego imię, a nie tylko po prostu w Niego wierzą.

Znaki daje się po to, aby coś potwierdzić, uwierzytelnić lub uwiarygodnić coś, co zostało powiedziane. Innymi słowy, znak w postaci uzdrowienia otrzymanego przez nałożenie rąk jest dany nie dla naszego dobrego samopoczucia, nie po to, by nas błogosławić, lecz jest raczej potwierdzeniem, uwierzytelnieniem lub uwiarygodnieniem tego, czego nauczamy o naszym Panu.

Często obserwowałem, że znak przemawia do umysłu a cud do wyobraźni. Znak w postaci uzdrowienia, gdy nałożymy na kogoś ręce, jest dany przede wszystkim jako potwierdzenie wszystkiego tego, co wiemy i wierzymy o Jezusie. Dodałbym też, że kluczowy element potrzebny do uzdrowienia przez nałożenie rąk można zobaczyć w Dz. 3:1-8, kiedy Piotr podniósł chromego mężczyznę i kazał mu chodzić. Później wyjaśnił w w.3:16, że mężczyzna został uzdrowiony „przez wiarę w imię Jezusa”.

Nałożenie rąk bez wiary w imię Jezusa bardzo często nie skutkuje niczym. Tu nie chodzi o to, abyśmy wierzyli w praktykę nakładania rąk, ale abyśmy mieli wiarę w moc imienia Jezus. Używaj Jego imienia w sposób oszczędny – że się tak wyrażę nie osłabiaj jego działania poprzez wypowiedzenie go 20 razy w modlitwie… W kontekście dzisiejszego rozważania powstrzymaj się od używania tego najświętszego imienia, dopóki nie będzie ono potrzebne aby kogoś pobłogosławić, aby oddzielić do służby lub ku uzdrowieniu.

Dochodzimy teraz do naszych dwóch ostatnich podwalin fundamentów wiary: zmartwychwstania oraz sądu wiecznego.

W Hebr. 6:1 w języku greckim napisane jest: „Dlatego pominąwszy początki nauki o Chrystusie, powinniśmy dążyć do dojrzałości, a nie ponownie kłaść fundamenty…”

Słowo „dojrzałość” to „teleiotes” i oznacza „doskonałość uzyskaną poprzez zebranie prawd, które prowadzą do przyszłej doskonałości lub pełni”. Źródłosłów sugeruje, że na końcu dochodzi do spełnienia.

To mówi nam, że dojrzałość jest kładzeniem warstw prawdy, i jak wiemy nie chodzi tu tylko o wiedzę, lecz o stosowanie tych prawd w naszym życiu (jako styl życia). Taki styl życia nazywa się pobożnością. Nie doskonałością, tylko pobożnością w łasce.

Słowo 'fundament' to 'themelios' co oznacza „kamień położony” jako część wytyczonego fundamentu, na którym zostanie postawiony budynek. Tego słowa używano również w życiu codziennym w odniesieniu do nauczyciela, który daje kolejne lekcje, kładąc linię po linii, prawdę po prawdzie, trochę tego, trochę tamtego. Po położeniu kamienia węgielnego reszta budynku powstaje według i zgodnie z planem Arcy-architekta - naszego Pana. Tak ma wyglądać życie uczniów.

Wszystko to zostało powiedziane w celu…
Fundamentalna nauka o „zmartwychwstaniu” nie oznacza debaty na temat porwania kościoła, czy nastąpi przed uciskiem czy też w jego trakcie. Chodzi o to, że zmartwychwstanie umarłych będzie miało miejsce. Szczegóły dotyczące pierwszego i drugiego zmartwychwstania nie mają tak naprawdę znaczenia. Prawda jest taka, że wszyscy, że każdy z nas powstanie z martwych i stanie na sądzie. W języku greckim końcówka wersetu Hebr. 6: 1-3 zapisana jest jako jedna myśl: „o zmartwychwstaniu i o sądzie wiecznym”.

Obie te rzeczy postrzegane są jako całość. Nie tylko wskrzeszenie i nie tylko osąd – nie, ale jako jedna całość, zarówno „zmartwychwstanie umarłych, jak i sąd wieczny”. Powstaniemy, aby stanąć przed naszym stwórcą i zdać relację. Reszta jest ciekawą rzeczą do omówienia, ale nie po to, aby się w tym poróżnić. Musimy być pewni, że mamy ten fundament, że skupiamy się wyłącznie na rzeczy najważniejszej.

Dla chrześcijanina
Kiedyś osądziliśmy samych siebie i otrzymaliśmy na to lekarstwo w osobie Jezusa. Tak więc nasz przyszły sąd nie będzie decyzją czy idziemy do nieba czy też do piekła, ale staniemy przed Panem, aby otrzymać zapłatę za „rzeczy dokonane, gdy byliśmy w naszym (ziemskim) ciele” (I Kor. 3: 3-15, II Kor. 5:10). Ale jednak to wciąż jest zmartwychwstanie jak i sąd. Paweł powiedział, że jeśli przyniesiemy na sąd nasze bezbożne rzeczy jak zazdrość, spory, podziały, to spłoną one jak drewno, siano i słoma. „ Jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień”.

Kwestia zmartwychwstania jest sporną dla wielu osób i zawsze możemy znaleźć powody, dla których się ze sobą nie zgadzamy. Jednak autor Listu do Hebrajczyków zwraca uwagę na fakt, że w przyszłości będzie zmartwychwstanie jak i sąd.

Popularne w pewnych kręgach...
...W ostatnich latach słyszy się o przekonaniu, że piekło/jezioro ognia oraz sąd nie są na wieki, lecz że w pewnym momencie Pan da kolejną szansę tym, którzy się tam znajdą. Podnoszone jest pytanie, jak ktoś, kto żył stosunkowo krótko na ziemi, ma teraz cierpieć męki przez całą wieczność? Ale z drugiej strony moglibyśmy również zapytać, dlaczego chrześcijanin myśli, że spędzi całą wieczność w niebie tylko dzięki paru latom życia na ziemi? Chodzi o to, że autor użył tu słowa „sąd wieczny”. Słowo „sąd” to „krima” i oznacza „wyrok” – wieczny wyrok.

Inna hipoteza głosi, że w pewnym momencie przebywania w jeziorze ognia Ojciec po prostu skończy życie tych osób - przestaną istnieć. Jednak czytamy, że istoty duchowe są wieczne. Dlaczego więc Ojciec nie miałby po prostu skończyć życie Lucyfera oraz upadłych aniołów? Oni są istotami duchowymi, więc są wieczni. Głupotą jest wierzyć w coś, co nie ma poparcia w Biblii, a jeszcze bardziej niemądre jest dyskutować o tym, czego nie można dowieść, ponieważ są to tylko czyjeś poglądy, czyjeś wyobrażenia na temat dobrego Boga, którego nie mogą pojąć, jak On jest w stanie skazać ludzi na wieczną mękę.

Lecz jeśli jednak spojrzymy z dystansu na kwestię spędzenia wieczności z Ojcem oraz na koncepcję jeziora ognia, to wszystko sprowadza się do ludzi, którzy miłują sprawiedliwość, co przejawia się w ich dobroci, uczciwości, miłości, moralności itd. W Królestwie Ojca znajdą się jedynie tacy ludzie, którzy

kochają takie rzeczy. Pozwól, że zadam ci pytanie: Jeśli pójdziesz do wspaniałego kościoła, pełnego cudownego uwielbienia i dobrego nauczania Słowa Bożego, ilu z twoich niewierzących przyjaciół chętnie przyłączy się do ciebie na niedzielnym nabożeństwie? No właśnie… A jeśli satanista zaprosił cię na swoje spotkanie abyś czcił diabła i inne duchy, to jak bardzo byłbyś chętny wziąć w tym udział? No właśnie...

Wiec jak to jest, że są ludzie którzy nie rozumieją tego, że jedynymi ludźmi w niebie są ci, którzy chcą się tam znaleźć?

Co Ojciec ma zrobić z ludźmi, którzy Go nie kochają i nie mają cech, które od Niego pochodzą? Jeśli ktoś kocha bezprawie, lubi wykorzystywać ludzi, lubi kłamstwa itp., to czy ktoś taki byłby szczęśliwy w niebie? Jeśli ktoś wykorzystuje innych dla swych własnych celów, czy byłby szczęśliwy znalazłszy się w kulturze królestwa, gdzie wszyscy służą sobie nawzajem z czystych motywów, gdzie celem jest dobro drugiej osoby?

W związku z tym musiano przygotować (a nie stworzyć*) takie miejsce dla tych, którzy odrzucają wszystko, co jest wspólnego z Bogiem. Są istotami duchowymi, więc są wieczni – co już wiemy, więc gdzie umieścić tych, którzy odrzucają miłość, radość, pokój, prawość, pobożność, dobroć, cierpliwość i tak dalej? Czy Bóg miłości nie miałby im dać tego, co kochają? Czy jedynym sprawiedliwym werdyktem na sądzie nie byłoby dać im to, czego tak pragną? (*Mat. 25:41 - Piekło/jezioro ognia jest miejscem całkowitego braku Bożej obecności, miejscem, z którego On się wycofał, dlatego nie można go było stworzyć, a jedynie przygotować).

Takie jest właśnie królestwo ciemności. W kulturze tego królestwa chodzi o wszystko, co NIE ma nic wspólnego z Bogiem. Zamiast miłości jest nienawiść, złość i strach. Zamiast kochania się nawzajem przez okazywanie dobrej woli i życzliwości, jest tylko egoizm itp. W ziemskim życiu jest wiele rzeczy, które przytępiają zmysły człowieka tak, że nie czuje piekielnej męki, w której już się znajduje. Pamiętaj o tym, że niezbawiona osoba jest obywatelem piekła, tak jak ty jesteś już obywatelem nieba. Aby odwrócić swą uwagę od rzeczywistości piekła ludzie używają narkotyków, alkoholu, hazardu, jedzenia, ciągłe imprezują itd. Ale kiedy ktoś umiera, jego duch i dusza idą do królestwa, którego jest obywatelem. To jest piekło. To jest męka. Ale przecież tego właśnie pragnął...

Nie znamy przyszłości...
Mówiąc o powyższych rzeczach staram się skłonić nas do myślenia o tym, że jedynymi ludźmi w niebie będą tylko ci, którzy chcą tam być, którzy kochają sprawiedliwość, prawość, uczciwość, miłość i wszystkie dobre rzeczy, które pochodzą od Ojca. Poza tym Pismo Święte nie mówi nam zbyt wiele więcej.

Wiemy jednak, że podstawą nauki Jezusa jest odwrócenie się od martwych uczynków, wiara w Boga, chrzty, nakładanie rąk, zmartwychwstanie oraz sąd wieczny. Wiemy, że znaczna część ciała Chrystusa nigdy nie była nigdy nauczana tych podstawowych prawd, a zatem wszelki fundament w swym życiu, jaki mają, jest niekompletny. To sprawia, że każda budowla, którą wznieśli na takim fundamencie, jest tak samo niestabilna jak każdy inny budynek postawiony bez mocnego fundamentu.

Byłem nauczycielem w szkole biblijnej, która oferowała wszelkiego rodzaju zajęcia „łechtające uszy”, ale bardzo niewiele zajęć (tylko moje) było z podstaw naszej wiary. Mieliśmy więc tam wiele ludzi, którzy myśleli, że są dojrzali, ponieważ wiele usłyszeli, ale kiedy słuchałeś ich modlitwy lub porozmawiałeś z nimi, to nie mieli bladego pojęcia czemu służy chrzest wodny i dlaczego w ogóle powinni się ochrzcić. Nie wiedzieli, że pokuta jest pierwszym słowem zbawienia, gdy ktoś odwraca się od swego życia aby teraz wierzyć w Boga. Więc kiedy się modlili, ich błędna budowla wiary, którą wznieśli na bardzo niekompletnym i słabym fundamencie, stawała od razu widoczna. Nie wiedzieli, że mają używać imienia Jezus, aby wypędzać demony. Nie wiedzieli, że prosząc o coś powinni się zwracać do Ojca a nie do Jezusa. I tak było z wieloma innymi rzeczami.

Powinniśmy mieć mocny fundament naszej wiary, nawet jeśli wymaga to zburzenia niektórych rzeczy, które wznieśliśmy już na swym własnym, wadliwym fundamencie oraz zaczęcia budowy od nowa. Czasami małą przebudowa jest wskazana, aby cały budynek tylko na tym zyskał.

John Fenn